

Aryna Sabalenka - liderka, w którą nikt nie wierzył

maciej · 4 czerwca, 2025



Kim jest Aryna Sabalenka i jak doszła na szczyt kobiecego tenisa? W czwartek urodzona w Mińsku 27-latką będzie rywalką Igi Świątek w meczu półfinałowym turnieju Roland Garros w Paryżu. Aryna nie była cudownym dzieckiem światowego tenisa - nie była nawet białoruskiego. Mało kto ją lubił, jeszcze mniej osób w nią wierzyło. Kojarzyła się z kompletnym brakiem kontroli nad piłką i własnymi emocjami. - Wszyscy trenerzy mówili, że Sabalenka jest głupia. A ona poświęcała tenisowi nie 100, nie 200, a tysiąc procent! - opowiada Wiera Łapko, była białoruska tenisistka, zwyciężczyni juniorskiego Australian Open z 2016 roku.



Historia Sabalenki to nie jest jedna z tych opowieści o „Palcu Bożym”, talencie podarowanym w dzieciństwie i pieczołowicie pielęgnowanym przez trenerów, żeby w płynny sposób wskoczyć na szczyt. Obecna numer 1 w kobiecym światowym tenisie z gracją radzieckiego czołgu parła przed siebie na korcie i poza nim, a kiedy wjeżdżała na jakąś barykadę czy do rowu, redukowała bieg i jechała dalej z jeszcze większą mocą.

Robienie sportowej kariery na Białorusi nie jest zresztą dla słabych. Albo dla tych, którzy zbyt wiele myślą. „Jak pan mówi, tak będzie” – odpowiedziała nastoletnia Sabalenka prezesowi Białoruskiego Związku Tenisowego Aleksandrowi Szakutinowi, kiedy ten jej oraz Wierze Łapko zasugerował, że lepiej dla nich będzie szybko odpuścić juniorskie granie i przejść na zawodowstwo. Sabalenka nie miała w sobie nigdy skłonności do opierania się autorytetom. Ale tym razem wyszła na tym dobrze. Dziś jest światową „jedyneką”, a Łapko, której trener uparł się, że lepszym kierunkiem będzie dłuższa kariera juniorska, może jedynie patrzeć na swój puchar za wygraną w Australii jako 25-letnia tenisowa emerytka.

Urodzona wojowniczką

Młoda Sabalenka to był żywioł na korcie. Piłka latała z szaloną prędkością, po jej uderzeniach mogła być w zasadzie mowa tylko o winnerach albo niewymuszonych błędach. Dodając do tego łamanie rakiet i problemy z panowaniem nad nerwami, otrzymujemy mieszkankę wybuchową, której opanowanie trwało latami. Kiedy w 2016 roku Szakutin był nakłaniany przez białoruskie media do porównywania Sabalenki z Łapko, nie chciał jednoznacznie się wypowiedzieć. W tamtej chwili Aryna była 258. w rankingu WTA, a Łapko (będąc jednocześnie liderką juniorskiego rankingu – przyp. red.) – 650.

– Wygrana Łapko w Melbourne była wielkim osiągnięciem, a i tak możemy tylko zgadywać, jak się rozwiną obie jako dorosłe zawodniczki. Dlatego uważam, że Wiera powinna była dużo szybciej skończyć z juniorskim graniem. Aryna na pewno umie wygrywać, nawet w sytuacjach, wydawałoby się, beznadziejnych. Czasami wydaje mi się, że jej dusza wojowniczką ma znacznie większe znaczenie niż dyspozycja fizyczna – podkreślał Szakutin w 2016 roku.



Podjęła testament ojca

Gdyby nie umiejętność walki z kłódami rzuconymi przez życie, Sabalenka nigdy by sobie nie poradziła. Jej największym idolem i autorytetem był ojciec, Siergiej, były hokeista. To on spontanicznie zabrał sześcioletnią Arynę na kort, kiedy jechali samochodem załatwiać inne sprawy. To był kompletny przypadek, który zmienił jej życie. Zakochała się w tenisie, a tata zaczął ją trenować, przekazując córce sportowe ambicje, które w jego przypadku pokrzyżował wypadek samochodowy, gdy miał zaledwie 19 lat. Była w zbliżonym wieku, kiedy jej życie w 2019 roku również wywróciło się do góry nogami. Tata młodej zawodniczki, wówczas już 11. na świecie, niespodziewanie zachorował na zapalenie opon mózgowych i zmarł w wieku zaledwie 43 lat.

– W przerwie między sezonami ciężko mi było ćwiczyć mentalnie, bo nie byłam w stanie w ogóle myśleć. Ale staram się walczyć, bo tata chciał, żebym była najlepsza na świecie. Robię to dla niego i ta świadomość pozwala mi być silną. Myślę, że po jego śmierci zdałam sobie sprawę z tego, że w życiu są dużo ważniejsze powody do zmartwień niż tenis. Oczywiście nadal nie znoszę przegrywać, ale przede wszystkim trzeba się cieszyć tym, co robimy – podkreślała zawodniczka, która jednak wraz z odejściem taty zaczęła nakładać na siebie nieco zbyt dużą presję. W Netfliksowym serialu „Break Point” była sfrustrowana, nie mogąc spełnić marzenia, które dzieliła z ojcem: – Straciłam go cztery lata temu. Mieliśmy jedno marzenie, żebym w wieku 25 lat miała już na koncie dwa wygrane turnieje wielkoszlemowe. Po jego śmierci zaczęłam zbyt dużo o tym myśleć. Mam już 24 lata i ani jednego takiego trofeum.



– W przerwie między sezonami ciężko mi było ćwiczyć mentalnie, bo nie byłam w stanie w ogóle myśleć. Ale staram się walczyć, bo tata chciał, żebym była najlepsza na świecie – mówiła Aryna Sabalenka. Fot. www.depositphotos.com

Życie naznaczone tragediami

Ale Aryna, kiedy wyznaczy sobie jakiś cel, to tak łatwo nie odpuszcza. W styczniu 2023 roku, niewiele ponad 4 miesiące przed swoimi 25. urodzinami, wygrała Australian Open. Od tej pory dołożyła do kolekcji również triumf na Flushing Meadows oraz powtórkę w Melbourne. To wszystko pomimo kolejnej tragedii, o której było głośno w mediach sportowych i plotkarskich dookoła świata. W okresie żałoby po śmierci taty Sabalenka związała się z będącym w podobnym wieku, również byłym białoruskim hokeistą, Konstantinem Kołcowem. 18 marca tego roku Kołcow wypadł z balkonu apartamentu w Miami i zmarł na miejscu. Policja ustaliła, że to było samobójstwo. W tym czasie para nie była już razem, ale nie minęło wiele od rozstania. Aryna po raz kolejny zacisnęła zęby i wyszła na kort, w żałobnej czerni, nie dając sobie nawet chwili odpoczynku.



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

– Już raz, po śmierci taty, tenis pomógł mi przetrwać żałobę. Uznałam, że tym razem będzie tak samo. Że muszę wciąż walczyć, wciąż grać, wciąż robić wszystko, aby oddzielić życie sportowe od tego prywatnego. Z perspektywy czasu muszę powiedzieć, że moje zdrowie mentalne na tym ucierpiało. Patrząc z dystansu, lepszą decyzją byłoby zrobienie kroku wstecz, zresetowanie się i naładowanie baterii, żeby zacząć od nowa. Ale zrobiłam, co robiłam. Zapłaciłam ostatecznie za tę decyzję, ale i tak jestem wdzięczna, że tenis jest w moim życiu. Pozwala mi przetrwać wszystko i wyjść z tego silniejszą – podkreślała Sabalenka.

Im trudniej, tym lepiej

Im trudniej, tym lepiej? Z zachowaniem wszelkich proporcji, tenisową tragedią dla Sabalenki było to, co wydarzyło się w sierpniu 2022 roku w Toronto. Po porażce z Coco Gauff w 1/8 finału, Sabalenka usiadła na ziemi i zapłakała. Tego dnia popełniła 18 podwójnych błędów serwisowych. Poprzedniego dnia, w wygranym meczu – 16. Tydzień wcześniej? 20 podwójnych błędów w ćwierćfinale w San Jose, gdzie przegrała z Darią Kasatkina i 23 w poprzednim spotkaniu. Aryna, w wieku 24 lat, zgubiła serwis, który był jednym z jej największych atutów.

– Musiała zrobić coś, co przeraża każdego sportowca: kompletnie rozwalić lata pamięci mięśniowej i zbudować to uderzenie od zera – wspomina Jason Stacy, jeden z jej trenerów i specjalista od MMA. – Musiała stawić czoła temu strachowi. Powiedziałem jej, że w przeciwnym razie cała nasza praca nie ma sensu, musimy się natychmiast zatrzymać i zrobić to od nowa.

Aryna posłuchała. Skontaktowała się z ekspertem od biomechaniki Gavinem MacMillanem, który od razu stwierdził, że problem nie leży w głowie, tylko w mięśniach. – Jej lewa ręka po wyrzucie była w złej pozycji, przez co jej bark ściągał ją w dół, zamiast wyciągać do góry. Poza tym kierowała na początku ruchu rakiety do tyłu, co uniemożliwiało nadanie odpowiedniej rotacji. Przegrywała mecze zanim się tak naprawdę rozpoczęły – podsumował dobitnie MacMillan. Przez trzy dni zajmowali się wyłącznie serwowaniem. W kolejnym meczu zrobiła tylko 4 podwójne błędy serwisowe, w kolejnym 6, w następnym 12, ale i tak wygrała. W półfinale uległa będącej w gazie Caroline Garcii, ale turniej i tak był sukcesem – utrzymywała jednocyfrową liczbę błędów serwisowych. Wedle jej teamu, w poprzednich miesiącach zajmowała się głównie zamartwianiem się swoim

serwisem i pytaniem, co ma z tym zrobić. Kiedy w końcu go zbudowała na nowo, mogła niejako rozpocząć tenisowe życie na nowo. I to w tym drugim tenisowym życiu zaczęła wygrywać Wielkie Szlemy.

Konformistka poza kortem



Mimo życia w Miami, daleko od umęczonej dyktaturą Białorusi, Sabalenka nie zdecydowała się na krytykę Łukaszenki ani wsparcie obywateli podczas masowych protestów w 2020 roku. Fot. www.depositphotos.com

O ile wojowniczości i charakteru na korcie nie sposób Arynie odmówić, o tyle poza kortem ta silna kobieta zmienia się w cichą myszkę. Przynajmniej wtedy, kiedy jej wygodnie. Mimo życia w Miami, daleko od umęczonej dyktaturą Białorusi, Sabalenka nie zdecydowała się na krytykę Łukaszenki ani wsparcie obywateli podczas masowych protestów w 2020 roku. Jej postawa wobec zbrodniczej napaści Rosji i Białorusi na Ukrainę również pozostawia wiele do życzenia. Po sieci krążą zdjęcia Łukaszenki z tenisową gwiazdą, a sami Białorusini mają co do jej moralności wątpliwości.

– Od sierpnia 2020 r., gdy Łukaszenka sfałszował wybory, wśród białoruskich sportowców, którzy sprzeciwili się reżimowi, powszechna jest opinia, że Sabalenka nie gra w naszej drużynie. Wtedy zobaczyliśmy, kto wspiera wolną Białoruś, kto jej nie wspiera, a kto próbuje siedzieć na dwóch krzesłach. Ona od samego początku wybierała dwa krzesła. Gdy my protestowaliśmy na ulicach przeciwko sfałszowanym wyborom, ona zachowywała się tak, jakby nic się nie działo — mówił w rozmowie ze Sportowymi Faktami WP Artur Udrys, były siatkarz Vervy Warszawa.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Sabalenka wymigiwała się też od wypowiedzi na temat wojny w Ukrainie, kiedy Iga Świątek na każdym kroku podkreślała swoją solidarność z obywatelami i obywatelkami napadniętego kraju. To smaczek, który dodatkowo napędza rywalizację, mogącą na długie lata zdominować światowy tenis kobiecy.

– To prawda, że jest między nami napięcie. Jestem przekonana, że nie zrobiłam Ukraińcom nic złego. Ani ja, ani sportowcy z Rosji i Białorusi, nikt z nas nie zrobił nic złego. Niektórzy z nas chcą nawet pomagać. Co mogę dodać? Sądzę, że WTA robi dobrą robotę, wspierając obie strony – stwierdziła Sabalenka, jednocześnie zapewniając, że „rozumie Ukraińców, bo sama nie miała lekko”.

– Ja także przeszłam piekło i rozumiem to... Nikt z nas nie kontroluje tej sytuacji. Wszyscy próbujemy zachować spokój w szatni i zrozumieć, że nie ma w tym naszej winy, ale i zrozumieć Ukraińców. Naprawdę przykro nam z ich powodu – podsumowała.

Wniosek z tych wypowiedzi jest jeden: twierdząc, że cokolwiek rozumie, Sabalenka, tylko udowadnia, że nie rozumie nic. Mądrość tenisowa całkowicie zastąpiła u niej tę zwykłą, ludzką. To wystarczy do osiągnięcia mistrzostwa na korcie, ale nie pozwoli zdobyć ludzkich serc. Dla większości kibiców, niezależnie od aktualnego rankingu, to Iga Świątek będzie „królową ludzkich serc”, a jej rywalizacja z Sabalenką będzie porównywana do Gwiezdných Wojen i walki dobrych Jedi z mrocznymi Sithami. Szkoda, bo to świetna zawodniczka i silna kobieta, która wiele w życiu przeszła. Niestety tej siły ewidentnie jej brakuje, kiedy trzeba zabrać głos.

Czytaj też: [Lois Boisson – sensacyjna półfinalistka gry pojedynczej Roland Garros 2025. Gauff – Boisson i Sabalenka – Świątek w czwartkowych meczach o finał](#)

Marcin Bratkowski

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/aryna-sabalenka-liderka-w-ktora-nikt-nie-wierzyl/>